

Jadwiga Kuczyńska

"Początek i progres wojny moskiewskiej" Stanisława Żółkiewskiego : pamiętnik czy historia (I)

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 43, 53-76

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JADWIGA KUCZYŃSKA

**POCZĄTEK I PROGRES WOJNY MOSKIEWSKIEJ
STANISŁAWA ŻÓŁKIEWSKIEGO
– PAMIĘTNIK CZY HISTORIA (I)**

I. TŁO I GENEZA UTWORU

Aleksander Bruckner przed pół wiekiem nazwał literaturę XVII w. wiekiem pamiętników¹. Określenie to przyjęte na stałe w naszej historii literatury jest już dziś dla nas zbyt ogólne i wymaga skorygowania, choćby poprzez zwrócenie uwagi na istniejące dość bogate i gatunkowo urozmaicone piśmiennictwo pamiętnikarskie w XVI w. Nie można jednak pominąć ogromnych zasług Brucknera, który jako pierwszy z badaczy zarysował obraz pamiętnikarstwa staropolskiego, łącznie z wydzieleniem poszczególnych etapów jego rozwoju. Doceniając rolę tego typu literatury w całym piśmiennictwie epoki, podkreślił konieczność badań pamiętników, po pierwsze jak o swoistego przejawu kultury politycznej, religijnej, socjologicznej społeczeństwa szlacheckiego, po wtóre jako ważnych, a częstokroć bardzo interesujących dokumentów, źródeł wiedzy o życiu epoki.

Z postulatem traktowania pamiętników w badaniach historyczno-literackich na równi z innymi gatunkami literatury pięknej wystąpiła S. Skwarczyńska, rozwijając koncepcję tzw. literatury stosowanej². Włączając pamiętniki do literatury, proponuje ustalenie dla nich specyficznych kryteriów oceny estetycznej. Najważniejszym i podsta-

¹ Por. A. Brückner, *Wstęp do: J.Ch. Paśek, Pamiętniki*, Kraków 1929, s. XVIII.

² Por. S. Skwarczyńska, *O pojęcie literatury stosowanej, Szkice z zakresu teorii literatury*, Lwów 1932, s. 3–26.

wowym kryterium tej oceny jest według Skwarczyńskiej „zgodność z celem pamiętnika, listu czy traktatu dydaktycznego”, obok drugiego, ściśle z poprzednim wiążącym się „kryterium właściwie pojętej ornamentyki”. Uwzględniając wyłącznie wrażenia estetyczne odbiorcy, w mniejszym stopniu zwraca uwagę na wkład piśmiennictwa praktycznego w obiektywny rozwój literatury. A przecież – jak słusznie stwierdza J. Rytłówna – „obserwacja staropolskiego materiału pamiętnikarskiego [...] nie pozwala na traktowanie pamiętnikarstwa jako monolitycznego, odrębnego i swoistego gatunku, którego rozwojem rządzi jego cel praktyczny. Elementy literackie w obrębie pamiętnikarstwa nie sprowadzają się wyłącznie do trafnej realizacji zadań sprawozdawczych, umoralniających lub użytkowych”³. Należy więc, zdaniem autorki, zająć się przede wszystkim, w sensie historycznoliterackim, analizą pamiętników w przekroju, zestawiając różne elementy prozy pamiętnikarskiej z tym, co się dzieje w gatunkach epickich ściśle literackich. Analiza taka powinna koncentrować się na wykazaniu wzajemnych związków i zjawisk zachodzących w pamiętnikarstwie, z ogólnym stanem i rozwojem literatury. Powinna też wykazać rolę, jaką ta gałąź piśmiennictwa odegrała w wykształceniu i rozwoju techniki prozy narracyjnej.

Wystarczy więc tylko przypomnieć, że rozwój pamiętnikarstwa staropolskiego dokonywał się w ciągu trzech epok. Pierwsza z nich to XVI w. (właściwie druga jego połowa), następna – wiek XVII, zamykający się w latach 1604 – 1696, tzn. od momentu przekroczenia granicy polsko-moskiewskiej przez wojska magnatów polskich, popierających działania fałszywego Dymitra, aż do śmierci Jana III, wreszcie trzecia epoka – okres saski, liczony od bezkrólewia do elekcji Stanisława Augusta (1696 – 1764), Zdecydowanie większe ożywienie w pamiętnikarstwie obserwujemy w drugim etapie. Jest to całkowicie zrozumiałe z historycznego punktu widzenia, albowiem zwiększająca się liczba utworów wynikała przede wszystkim z aktualnych burzliwych wydarzeń w Rzeczypospolitej, z nieprzerwanie toczących się wojen. Z drugiej strony odzwierciedlała życie przeciętnego szlachcica, jego pracę na roli, udział w różnych wypadkach historycznych. Te same tendencje upa-

³ Por. J. R y t ł ó w n a, „Pamiętniki” Paska na tle pamiętnikarstwa staropolskiego. Szkic z dziejów prozy narracyjnej, Wrocław 1962, s. 19.

miętniania wydarzeń – przekazania potomnym własnych, a nieraz i cudzych przeżyć, obserwujemy już znacznie wcześniej w takich formach relacji sprawozdawczej jak kroniki, różnego rodzaju diariusze, dzienniki podróży, biografie czy nawet listy. Formy te, służące takiemu samemu celowi, miały właśnie przygotować grunt pod rozwój pamiętnikarstwa.

Elementy pamiętnikarstwa w sposób najbardziej wyraźny dochodzą do głosu już w XVI-wiecznych kronikach historycznych, wśród których niebagatelne znaczenie mają dzieła: Decjusza *De Sigismundi regis temporibus liber III* (Kraków 1521), Reinholda Heidensteina *De bello Moscovitico commentariorum libri sex* (Kraków 1584), Ł. Górnickiego *Dzieje w Koronie Polskiej ... od roku 1538 aż do roku 1572* (Kraków 1637)⁴ czy S. Orzechowskiego *Annales Polonici ab excessu divi Sigismundi I* (Dobromil 1611, Gdańsk 1643). Potwierdzeniem stanowisk badaczy traktujących kroniki historyczne jako dzieła o charakterze pamiętnikarskim może być fakt zaliczenia do tego typu piśmiennictwa już *Kroniki polskiej* Janka z Czarnkowa. Od tego właśnie dzieła zaczyna się bibliografia polskiego pamiętnikarstwa⁵.

W żadnym innym chyba stuleciu nie zaobserwujemy tak ożywionego ruchu na polu polskiej historiografii i o tak szerokich kręgach zainteresowań. Badaniom nad przeszłością sprzyja dodatkowo troskliwa opieka i poparcie kolejnych królów, w szczególności zaś Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. I choć powstające w tak dużej liczbie dzieła nie zawsze odznaczały się wybitnymi walorami artystycznymi, to dla badań nad epoką zygmontowską czy batoriańską stanowią znakomitą, a wielokrotnie nieocenioną i jedyną w swoim rodzaju podstawę źródłową. Istotnym bardzo, a właściwie podstawowym elementem historiografii jest jej dokumentalny charakter, uwidaczniający się w przestrzeganiu dokładności i obiektywizmu przy opisywaniu wydarzeń. S. Orzechowski pisał:

„Za tym ja pójde zwyczajem, abym obywatelom moim rzeczy same przełożył

⁴ Według H. Barycza dzieło Ł. Górnickiego o, *Dzieje w Koronie Polskiej...* powstało w latach 1597 – 1603; por. H. Barycz, wstęp do: i d e m, *op.cit.*, Wrocław 1950, s. XLVI.

⁵ Janko z Czarnkowa, *Chronicon Polonorum*. „Monumenta Poloniae Historica”, t. II, Lwów 1872, s. 599 – 756 i odb. Lwów 1872; por. E. Małiszewski, *Bibliografia pamiętników polskich i Polski dotyczących* (druki i rękopisy), Warszawa 1928, s. 18.

porządkiem, na które abom sam patrzył, lub o którechem natenczas, gdy się działy, doskonale słyszał. W których przelozeniu to mi najpierwszem i największem zostanie prawem, ażebym czego opaczego nie pisał, a potem co prawdziwego nie opuścił; tudzież ani przyjaźnią, ani nienawiścią nie nadrabiał⁶.

Jednak mimo takiej deklaracji, Orzechowski nie potrafił uchronić się od wprowadzenia w *Annales* pierwiastka autobiograficznego, (choćby wysunięcie na plan pierwszy prywatnych spraw, czy perypetii swego małżeństwa z Magdaleną Chelmską).

Elementy subiektywnego patrzenia na historię znajdziemy też w *Dziejach Korony Polskiej* Ł. Górnickiego. I chociaż autor pozbawił je krytyki i osobistych sądów, to przez zwrócenie szczególniejszej uwagi na wydarzenia, w których sam uczestniczył, bądź o których miał dokładne wiadomości, a z drugiej strony na sposób traktowania wypadków natury ogólnej związłe i fragmentarycznie, dzieło nabiera cech indywidualnych. Górnicki, podobnie zresztą jak Orzechowski, próbując wyjaśnić i określić swoją postawę wobec historii, stwierdza: „ja tylko to piszę, com widział, albo czegom miał wiadomość dostateczną”⁷, albo w innym miejscu: „o tym dostateczniej nie mam wiadomości, dlatego rzeczy tej nie wypisuje”⁸.

Dla obu autorów charakterystyczną cechą jest trzymanie się ścisłej chronologii, wyliczanie dat i zdarzeń historycznych, przytaczanie nazwisk osób dobrze lub mniej znanych, dosłowne cytowanie wypowiedzi innych.

Chronologiczny układ jest typowy w zasadzie dla większości dzieł historiograficznych epoki humanizmu. Zachowało go także w mniejszym lub większym stopniu wiele pamiętników, diariuszy, biografii XVI i XVII stulecia, a zwłaszcza tych, w których dominuje tendencja odtwarzania historycznej akcji. Do tej grupy należałby przede wszystkim taki typ pamiętnika, w którym autor świadomie rezygnuje z indywidualizacji, często też całkowicie usuwa na bok własne przeżycia i swoją osobę na korzyść koncentracji na temacie głównym. Jako przykład tego rodzaju pamiętnika może służyć *Początek i progres wojny moskiewskiej* Stanisława Żółkiewskiego. Autor, człowiek zajmujący

⁶ S. Orzechowski, *Kroniki polskie od zgonu Zygmunta I*, [w:] *Dzieła S. Orzechowskiego*, tłum. z łac. Z.A. Wołyński, Wrocław 1826, s. 3.

⁷ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, Wrocław 1950, s. 104.

⁸ *Tamże*, s. 133.

wysokie stanowisko w kraju, w dość nietypowej formie starał się wyrazić własne poglądy na temat wojny, na temat stosunków między Polską a Moskwą. O nietypowości w tym wypadku można mówić jedynie dlatego, że jak już wcześniej zauważyli badacze⁹, utwór ten trudno zestawić nawet z takim samym gatunkiem, do którego należą m.in. pamiętniki S. Maskiewicza i S. Niemojewskiego i wiele innych, dotyczących wydarzeń z lat 1604 – 1618. Trudności polegają na tym, że jakkolwiek zwykło się mówić o *Progresie* Żółkiewskiego jako o pamiętniku, to z kilku względów jest on bliższy literaturze politycznej niż pamiętnikom. Całość, choć tyczy spraw polsko-moskiewskich, nie koncentruje się na poszczególnych fragmentach wojny, na drobiazgach, tak jak to widzimy w innych pamiętnikach (S. Maskiewicz, Pasek, Niemojewski), ale ogarnia syntetycznie całość zjawiska. Pod tym względem Żółkiewski przyjął taką samą metodę, jaką stosowało wielu historiografów jemu współczesnych, a także z wcześniejszego okresu.

Już autorzy kronik średniowiecznych i dzieł historycznych wczesnego renesansu byli nastawieni wyłącznie na odtwarzanie przeszłości i doby im współczesnej (Miechowita, Decjusz, Wapowski), starając się jednocześnie pozbawić swoje dzieła subiektywnego zapisu, pomijając własną osobę, względnie odsuwając ją na margines relacji.

Obserwując dziejopisarstwo renesansowe, zauważamy jednak daleko idące i charakterystyczne zmiany stanowiska auto-historyka na korzyść takiej konstrukcji, w której autor utożsamia się zarówno z bohaterem, jak i z narratorem (Orzechowski, Solikowski, Strykowski). W tego rodzaju dziełach występujące dygresje autobiograficzne nie pełnią już ubocznej funkcji argumentu autopsji czy jakichkolwiek innych uzupełnień historycznych, lecz nabierają cech i wartości równorzędnych¹⁰.

Progres Żółkiewskiego pozbawiony zarówno tych autobiograficznych dygresji, jak i subiektywnego spojrzenia, odbiega zasadniczo od podobnych mu, nawet tematycznie, pamiętników. Wprawdzie wszystkie one stanowią specyficzną odmianę przekazu źródłowego, to

⁹ Por. J. Maciszewski, Wstęp do: S. Żółkiewski, *Początek i progres wojny moskiewskiej*, Warszawa 1966, s. 65.

¹⁰ Por. M. Kaczmarek, *O początkach pamiętnikarstwa polskiego*, „Pamiętnikarstwo Polskie” 1971, s. 29 – 40.

jednak dla historyków dzieło hetmana posiada znacznie większą, niż tamte, wartość historyczną.

Zastanawiając się nad motywami skłaniającymi pamiętnikarzy do spisania swych osobistych wspomnień, przeżyć, których byli świadkami, warto przytoczyć wypowiedź W. Czaplińskiego. We wstępie do *Pamiętników Paska* pisze on:

szlachcic, który w młodości swej wyrwał się z ciasnego kręgu życia domowego na szerokie szlaki europejskie, stając wobec coraz to nowych przeżyć i wrażeń, odczuwał potrzebę utrwalenia licznych oglądanych przez siebie obrazów. Chodziło tu zapewne nie tylko o możliwość powrócenia do własnych przeżyć, ale też o możliwość przekazania swych wrażeń gronu najbliższych¹¹.

Ta druga intencja przyświeca wyraźnie S. Maskiewiczowi i J.Ch. Paskowi, którzy w swych pamiętnikach czynią aluzje do przyszłego czytelnika. Aluzji takich brak w *Progresie* Żółkiewskiego, a i inny cel przyświecał mu przy pisaniu. Jednakże już ze słów, zawartych we wstępie, możemy odtworzyć intencje autora. Przede wszystkim miał on na myśli nie potomnych, ale współczesnych sobie. Ich to chciał przestrzec przed złymi następstwami wojny, przyczynę której upatrywał w chciwości i chęci zaspokojenia własnych ambicji Jerzego Mniszka i ludzi jemu podobnych (s. 93–94). O tym, że właśnie te, a nie inne intencje kierowały Żółkiewskim przy pisaniu „pamiętnika”, przekonują też słowa współczesnego mu, choć młodszego nieco historyka, S. Łubieńskiego, biskupa płockiego, który w liście do ówczesnego podkanclerza Tomasza Zamoyskiego (odsyłając mu pożyczony rękopis *Progresu*) pisze, „że to, co hetman w przedmowie swej napisał, jawnie się pokazuje, jako to z małych początków nie tylko wojny, ale i zguba roście”¹². List ten potwierdza też przypuszczenie, że rękopis jeszcze przed wydaniem był przepisywany i krążył wśród ludzi. Ze słów biskupa Łubieńskiego wypływa i to, że jeśli hetman napisał ostrzeżenie dla rodaków, aby uwolnić ojczyznę od „rozmaitych polskich Bryssone-tów”, to celu swego nie osiągnął, bowiem właśnie po napisaniu dzieła owi „Bryssoneci” spowodowali własną klęskę na Sasowym Rogu i przyspieszyli wybuch wojny polsko-tureckiej.

¹¹ Por. W. Czapliński, *Wstęp* do: J.Ch. Paska, *Pamiętniki*, Wrocław 1952, s. VII.

¹² List S. Łubieńskiego do T. Zamoyskiego, dat. w Pułtusku 8 V 1635, rkps. B. Jag. 3596.

Potwierdzenie autorstwa i dokładne ustalenie daty napisania *Progresu* sprawiło wydawcom niemało kłopotu. Pierwszym badaczem, który zajął się sprawą autorstwa, był A. Bielowski, kiedy w 1861 r. podjął się wydania *Pism Żółkiewskiego*. Miał on do dyspozycji dwa istniejące już wydania *Progresu*¹³, ale przy wnikliwych badaniach znalazł jeszcze inne odpisy rękopiśmienne, z których jego poprzednicy nie korzystali, a których zarówno tytuły, jak i umieszczone w samych tekstach dodatki oraz uzupełnienia wskazywały dobitnie na osobę Żółkiewskiego¹⁴. Spostrzeżenia Bielowskiego potwierdzili także późniejsi biografowie i wydawcy pism hetmana: W. Sobieski¹⁵, A. Prochaska¹⁶ i J. Maciszewski¹⁷.

Jak wiemy, oryginał *Progresu* nie dochował się do naszych czasów, jakkolwiek istniejące kopie rękopiśmienne świadczą o jego popularności nie tylko u współczesnych Żółkiewskiemu. Każdy z kolejnych wydawców starał się dać wersję jak najpełniejszą i jak najbardziej poprawną, wykorzystując wszystkie dostępne mu kopie i dlatego też teksty te często znacznie się między sobą różnią. Biorąc to pod uwagę, można przyjąć za podstawowe następujące warianty tekstu: obszerniejszy i pełniejszy, który podaje większość dotychczasowych wydań, dalej wariant – nie znany Bielowskiemu i najbardziej okrojony – w rękopiśmiennej kopii przechowywanej do dziś w zbiorach Biblioteki Czartoryskich w Krakowie. Z faktu istnienia kopii okrojonych (jakby ocenzurowanych) możemy wnioskować, że kopista dokonując „cenzury” (skrótów) usunął te fragmenty, które ze względów na zawarte tam relacje czy opinie o przeciwnikach politycznych, w określonej sytuacji nie mogły być udostępnione szerszemu ogółowi lub, że wydawały się

¹³ Idzie tu o wydanie K. Słotwińskiego z 1833 r. i wydanie moskiewskie P. Muchanowa z 1835 r.; por. *Historja wojny moskiewskiej aż do opanowania Smoleńska przez Stanisława Żółkiewskiego kanclerza i hetmana w. kor. z r. 1611*, z rękopisu współczesnego, Lwów 1833, Ossolineum oraz *Rękopism hetmana Żółkiewskiego. Początek i progres wojny moskiewskiej za panowania K.J.M. Zygmunta III, za regimentu J.M.P. Stanisława Żółkiewskiego*, Moskwa 1835 (teksty w języku polskim i rosyjskim).

¹⁴ Por. A. Bielowski, *Wstęp do: S. Żółkiewski, Pisma*, Lwów 1861, s. VII.

¹⁵ Por. W. Sobieski, *Wstęp do: S. Żółkiewski, Początek i progres wojny moskiewskiej*, Kraków 1920, BNT 12, s. 11–13.

¹⁶ Por. A. Prochaska, *Hetman S. Żółkiewski*, Warszawa 1927, s. 310.

¹⁷ Por. J. Maciszewski, *op.cit.*, s. 70.

politycznie niedogodne. Nie jest jednak możliwe w tym przypadku ustalenie faktu, czy inicjatywa ta należała do samego kopisty czy do jego mocodawcy, choćby z tego powodu, że kopie *Progresu* pochodzą najczęściej z rękopisów typu „składkowego”, w których zszywano materiały rozmaitej proveniencji. Trudno w nich też oczywiście znaleźć jakiegokolwiek informacje dotyczące kopistów – nawet te, określające choćby krąg terytorialny, z jakiego pochodzili. Poddanie istniejących kopii szczegółowym badaniom mogłoby zapewne przynieść spostrzeżenia w zakresie ich wzajemnej zależności czy też pomóc w ustaleniu wersji najbliższej oryginałowi lub intencji autora, ale jest to temat wymagający osobnej rozprawy. Jedynym wyjściem, rozstrzygającym wszystkie sporne kwestie, byłoby odnalezienie oryginału (w najgorszym wypadku zaś kopii autoryzowanej ręką samego Żółkiewskiego), co jednak do tej pory, mimo prowadzonych poszukiwań nie udało się żadnemu z badaczy.

Jeśli zaś idzie o datę powstania *Progresu*, należy odnotować rozbieżności w stanowisku Sobieskiego i Prochaski. Sobieski, wydając utwór w trzechsetną rocznicę śmierci Żółkiewskiego, stwierdził we wstępie, że został on napisany najprawdopodobniej między 13 II a 27 IX 1612 r. Do tak dokładnych ustaleń wykorzystał niektóre fragmenty tekstu dotyczące wydarzeń zakreślonych tymi datami. I tak, powołując się na podaną przy końcu „pamiętnika” (s. 188 – 189) wiadomość o posłach moskiewskich: Filarecie Romanowie, Wasylu Golicynie i ich towarzyszach, których król, podejrzewając o podżeganie ludności, kazał doprowadzić do Mińska, stamtąd do Wilna, a potem „w zimie po nowym lecie [...] z rozkazami króla do Warszawy, skąd potem na różne zamki rozesłani byli” (s. 189). Przeprowadzenie posłów moskiewskich z Kamionki do Warszawy nastąpiło 25 stycznia 1612 r., a dopiero 13 lutego tegoż roku posłano ich do Malborka, do Słuchowa i do Łańcuta¹⁸, co według W. Sobieskiego wskazuje, że Żółkiewski nie mógł ukończyć swego dzieła przed tą datą. Potwierdza to też fragment o jednej z siostr Skuratownych, która jako żona Dymitra Szujskiego przebywała z nim w tym czasie w Polsce, a także wzmianka o „świeżo

¹⁸ Daty z archiwum Warszawskiej Izby Skarbowej podaje Cwietajew, *Wasylj Szujskij i miasto pogrebanja jewo, Materiały II*, cz. 2, s. XVI – XVII. Cytuję za W. Sobieskiego, *op.cit.*, s. 13.

zmarłym” (koniec 1612 r.) Janie Potockim wojewodzie braclawskim. Ten ostatni fakt nieco mylił badaczy. Między innymi P. Muchanow¹⁹, sugerując się nim wskazał na 1611 r. jako datę napisania utworu, a także A. Prochaska²⁰, który uważał, że „napisał go hetman prawdopodobnie pod koniec 1611 roku ze świeżej pamięci zdarzeń tej wojny”.

Wydaje się, że wywód Sobieskiego jest bardziej przekonujący, co potwierdza we wstępie ostatni wydawca *Progresu* J. Maciszewski²¹. Zresztą, jeśli przypatrzymy się biografii Żółkiewskiego, to właśnie w pierwszej połowie 1612 r. zaobserwujemy zdecydowanie mniejszą jego aktywność, kiedy po zakończeniu obrad sejmu w 1611 r. powrócił na dłuższy okres do Żółkwi. Nie oznaczało to jednak całkowitego odsunięcia się od spraw politycznych. Listy z tego okresu, pisane do różnych osób, dowodzą chociażby, jak bardzo bolał nad samowolnymi wyprawami magnatów na Mołdawię i na Wołoszczyznę. Kiedy ze względu na zły stan zdrowia nie mógł wziąć udziału w przygotowaniach do obrony Rzeczypospolitej, wysyłał listy do rycerstwa, do wojewodów, przekazując swoje prośby i rozkazy:

„Przeto tedy napominam i władzę mą hetmańską rozkazuję, którzyście wmcie są mianowani do tej służby jego król. mci, Rzeczypospolitej, jegomości panu staroście felińskiemu zleconej, iżbyście wmcie jegomości panu staroście posłuszni byli i za powodem jegomości pana starosty czynili to, co jest powinność uczciwych rycerskich ludzi. A iż dla wszelakich przypadków zostaje przy Ukrainie część wojska tego, użyłem jegomości pana wojewody ruskiego, albo więc w niebytności jegomości któregokolwiek z ichmć panów senatorów na ten czas w wojsce będących, żeby gdziekolwiek na miejscu sposobnym ten ostatek wojska w obozie w porządku dobrym zatrzymać raczył, zaczym też i sam do wmciów przybędę, którzy tu mają zostać, a którzy mają do Wołoch iść, posłałem tego spisek jego król. mci, przy panu wojewodzie ruskiemu i jegomci panu staroście felińskiemu²².

Poza przygotowaniem do wojny na południu, król właśnie w tym czasie szykował kolejną wyprawę do Rosji, na którą to wyruszył jesienią 1612 r., a jak wiadomo, Żółkiewski odmówił kategorycznie wzięcia udziału zarówno w tej, jak i w drugiej wyprawie Stefana Potockiego na Wołoszczyznę, z góry przewidując ich niepowodzenie. Słusznie więc

¹⁹ Por. *Rękopism hetmana Żółkiewskiego...*, s. 344.

²⁰ Por. A. Prochaska, *op.cit.*, s. 310.

²¹ Por. J. Maciszewski, *op.cit.*, s. 69.

²² List Żółkiewskiego do rycerstwa pod Oryninem, dat. 22 V 1612 r. w Żółkwi. Por. A. Bielowski, *op.cit.*, s. 414.

można upatrywać w „pamiętniku” próbę usprawiedliwienia odmowy hetmana, a także – i to chyba jest najistotniejsze – przestrogę przed powtórzeniem dawnych błędów polityki króla i jego stronnictwa.

Żółkiewski pisał swój *Progres* z bliskiej perspektywy, posługując się przy tym prawdopodobnie pisany równocześnie z wyprawą diariuszem, z którego wykorzystał całe fragmenty, zgodnie zresztą z treścią listów z obozu pod Moskwą, pisanych do króla i do innych wybitnych osobistości. Pierwszy zwrócił na to uwagę A. Prochaska²³. Wniosek o pisany przez hetmana diariuszu wysunął on z listu Żółkiewskiego do Mikołaja Zebrzydowskiego, w którym czytamy:

O postępku albo raczej progresie rzeczy naszych, cobym miał pisać ręką swą nad to, co diariusz zawarł, nie masz nic singulare; co się w nim zawarć nie mogło, że conatus złych ludzi przeciw turbują zgodę naszą z tamtem wojskiem extrema zgoła malitia²⁴.

Na istnienie diariusza wskazują też niektóre fragmenty dzieła. Na s. 111 czytamy:

Tegoż dnia, którego list do Żółkiew przyniesiono, przyszło panu hetmanowi w drogę wyjechać, gdyż czas był bardzo ciasny. W sobotę święteczną w Bełżycach zjechał drogę królowi jegomości, który tegoż dnia wyjechał do Lublina. Nazajutrz w niedzielę święteczną po obiedzie na audiencji prywatnej i o tym, co w liście był do króla jegomości napisał, i o inszych wielu rzeczach potrzebnych przełożył królowi jegomości ukazując, jaka to sprawa wielka jest, że też gotowości i dostatku wielkiego potrzebuje²⁵.

I choć w tym fragmencie nie ma żadnej dokładnej daty, to użyte przez Żółkiewskiego wyrażenia: „tegoż dnia”, „w sobotę święteczną”, „nazajutrz w niedzielę święteczną” nasuwają przypuszczenie, że mógł korzystać z poczynionych wcześniej zapisów, w których owa dokładna data widniała. Istotnym argumentem może tu być też opis bitwy kłuszyńskiej, bardzo podobny do opisu zawartego w jednym z listów hetmana. Z braku dowodu, jakim mogłoby być odnalezienie diariusza, pisanego czy to przez samego hetmana, czy inną ręką na jego polecenie, bądź odnotowanie jego istnienia przez badaczy, musimy poprzestać na tych, które podaje Prochaska, jakkolwiek nikt inny o tym nie wspomina.

²³ Por. A. P r o c h a s k a, *op.cit.*, s. 310.

²⁴ List niedatowany i niepodpisany. Kopia rękopisu Bibl. Ludowej Cieszyńskiej nr 2, p. 143, verso, cyt. za A. P r o c h a s k a, *op.cit.*, s. 310.

²⁵ S. Ż ó ł k i e w s k i, *Początek i progres wojny moskiewskiej*. Warszawa 1966, s. 111. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania.

2. TEMATYKA I HIERARCHIA JEJ WAŻNOŚCI

Wojna moskiewska 1609 – 1611, wymieniona przez autora już w samym tytule utworu, nie wyczerpuje jego problematyki. Rzeczą najistotniejszą dla Żółkiewskiego są raczej przyczyny, które tę wojnę spowodowały oraz wynikające z niej skutki. Przy okazji warto wspomnieć, że przyczynowe wiązanie faktów datuje się już od J. Długosza, co stwierdził I. Chrzanowski²⁶.

U Żółkiewskiego pragmatyzm przejawia się przede wszystkim w tym, że szukając przyczyn wojny polsko-moskiewskiej cofa się w swoich rozważaniach do jesieni 1604 r.²⁷, kiedy to wojewoda sandomierski Jerzy Mniszek wbrew powszechnej opozycji zdecydował się poprzeć działania Dymitra Samozwańca. Pojawienie się Dymitra spowodowało reakcję większości senatorów, którzy domagali się od króla ukrócenia awanturniczych planów Samozwańca i jego zwolenników. Ale byli i tacy, którzy przewidywali skutki ingerencji króla polskiego w wewnętrzne sprawy Rosji. Do nich należał m.in. J. Zamoyski, S. Żółkiewski, J. Ostrogski i większość senatorów litewskich²⁸. Przeciw ingerencji Polski wypowiedział się sejm w 1605 r. a także obradujące w 1604 r. sejmiki szlacheckie. Działalność Dymitra poparli tylko nieliczni, którzy tak jak Mniszek kierowali się korzyściami materialnymi, bądź względami ambicjonalnymi. Pomagało im w tych poczynaniach także stanowisko króla, co Żółkiewski skwitował w słowach, że „non obscure tej sprawie... faworyzował, jakoby przez szpary na to patrząc, przeciwko zdania wielu przednich senatorów, którym się to bardzo nie podobało”²⁹.

Kiedy Dymitr osiadł na tronie moskiewskim, niektórzy Polacy zaczęli wiązać z tym faktem nadzieje i snuć dalekie plany polityczne. I tak np. M. Szyszkowski senator i biskup łucki w votum wygłoszonym na sejmie 1606 r. snuł plany odzyskania korony szwedzkiej i walki z Tatarami, choć jak podaje inny autor pamiętnika z tegoż okresu,

²⁶ Por. I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski (1665 – 1795)*, Warszawa 1971, s. 37.

²⁷ S. Żółkiewski, *op.cit.*, s. 94.

²⁸ Por. J. Maciszewski, *Szlachecka opinia publiczna w Polsce wobec interwencji w Moskwie (1604 – 1609)*, „Kwartalnik Historyczny” 1963, ss. 2, 368 i inne.

²⁹ S. Żółkiewski, *op.cit.*, s. 94.

S. Niemojewski, Dymitr oświadczył, że nigdy nie podporządkuje się Polsce³⁰. Jego umiejętna i zręczna gra dyplomatyczna zyskała mu wielu zwolenników, wśród których nie brakło Polaków. Rządy Dymitra nie trwały zbyt długo. Przerwał tę dobrą passę Wasyl Szujski, organizując spisek, w którym zginął jego przeciwnik. Starciom wewnętrznym w Rosji nie położył też kresu wybór Szujskiego na cara. W połowie 1607 r. pojawienie się Dymitra II Samozwańca zostało uznane za jawną ingerencję polską w Rosji, albowiem mieli w tym swój udział m.in. M. Miechowicki, A. Wiśniowiecki, R. Różyński, S. Tyszkiewicz. Za ich namową do Samozwańca zaczęli ściągać ci, których nęciły awantury i zyski materialne. Pomoc wojska oferował mu także Jan Piotr Sapieha, krewny kanclerza litewskiego Lwa Sapiehy. Szujski, znalazłszy się w dość przykrym położeniu, zawarł z królem Zygmuntem rozejm na cztery lata, uwolnił więzionych przez siebie Polaków. Wojska Samozwańca rosły w siłę i nie mogąc zdobyć stolicy, rozłożyły się obozem w pobliżu Moskwy, pod Tuszyńem. Znając sytuację w Rosji, król podjął wiosną 1609 r. decyzję o wojnie. Tym razem spotkała się ona z przychylniejszym stanowiskiem magnatów, którzy, tak jak np. Sebastian Lubomirski, nawiązali stosunki z Samozwańcem, bądź Potoccy i Sapiehowie marzący o odebraniu swoich ziem rodowych na terenach rosyjskich, w pobliżu Smoleńska. Poparcie w swoich przedsięwzięciach miał także król u papieża, choć Rzym odmówił jakiegokolwiek pomocy finansowej. Wojna została postanowiona.

A jakie stanowisko do tego momentu zajmował Żółkiewski, jakie światło rzuca jego „pamiętnik” na opisywane w nim zdarzenia i na osobę piszącego?

Jak wiemy, od samego początku był on zdecydowanym przeciwnikiem jakiegokolwiek ingerencji w sprawę Rosji. Nawet w chwili, gdy wojna była już nieunikniona i król wystąpił do niego z żądaniem przyłączenia się do wyprawy, starał się od tego wymówić. Na sejmie 1609 r., na którym większość senatorów poparła plany wojenne króla, Żółkiewski, choć nie mógł jawnie przeciwstawić się większości, w wystąpieniu swoim nakreślając niezbyt pomyślną sytuację w wojsku

³⁰ Por. *Diariusz W. Dyamentowskiego (1605 – 1609) [w:] Polska a Moskwa w pierwszej połowie wieku XVII. Zbiór materiałów do historii stosunków polsko-rosyjskich za Zygmunta III*, wyd. A. Hirsberg, Lwów 1901, s. 38 – 44; „Pamiętnik” S. Niemojewskiego (1606 – 1608), wyd. A. Hirsberg, Lwów 1899, s. 34.

polskim, chciał powstrzymać wszystkich od tej decyzji. Jedyną rzeczą, która skłoniła go do udziału w wyprawie było przekonanie, że królewicz Władysław, zostając mile powitany na tronie rosyjskim, może w dziejach obu narodów odegrać taką samą rolę, jak kiedyś Jagiello w historii Litwy i Polski:

Więc iż chcą o tym myśleć, jakoby go znieśli [szalbierza – przyp. J.K.], chcąc raczej do tego rzeczy wieść, żeby na tym państwie królewicz Władysław onym panował. Taka była summa wskazania od bojar ³¹.

Takie stanowisko hetmana wielokrotnie pojawia się w jego dziele, świadczy raczej o koncepcjach pokojowych, niż o podboju dokonanym siłą i nie przynoszącym w takiej sytuacji żadnych korzyści. Polityka Żółkiewskiego była całkowicie spreczna z programem Zygmunta III. Wierność i stałość swoim ideałom potwierdził Żółkiewski również w chwili, gdy król zmienił plany w stosunku do Rosji i zamiast syna, sam chciał zawładnąć tronem carskim. Mimo kilkakrotnych próśb i wezwań króla, hetman całkowicie odsunął się od tej sprawy. Nie popierał też przygotowań Zygmunta III do następnej wyprawy na wschód, a o S. Potockim, który przy jego poparciu zorganizował wyprawę na Wołoszczyznę, *nota bene* zakończoną dla niego tragicznie, pisał:

płochosć, porywcy a nieuważny postępek Stefana Potockiego pakta z pogany rozerwał, piekielne na nas siły prawie obalił [...] Toć nam takiego piwa Potocki nawarzył ³²

Słowa te, bezpośrednio skierowane do Lwa Sapiiehy, potwierdzają rozbieżności poglądów Żółkiewskiego, króla i jego stronników. Wiele też szczegółów zawierają karty jego „pamiętnika”.

W tematyce *Progresu* możemy wyodrębnić trzy, choć bardzo nierównomierne części ³³. Pierwsza z nich wyjaśnia przyczyny wybuchu wojny, druga – to dokładna relacja z wyprawy na Moskwę, trzecia zaś – najkrótsza – to opis zdobycia Smoleńska przez wojska polskie. W pierwszej części cofa się Żółkiewski aż do 1604 r., do wyprawy Mniszka popieranej przez Biernata Maciejowskiego biskupa krakowskiego. W zaspokojeniu swych ambicji i chciwości nie widział końca. Podłość i nierozwagę Mniszka porównuje autor do postawy Briçonnetta, z

³¹ S. Żółkiewski, *op.cit.*, s. 101.

³² List Żółkiewskiego do Lwa Sapiiehy z 8 IX 1612, rkps B. Jag. b. 3596, nr 13.

³³ Por. J. Maciszewski, *Wstęp* do: S. Żółkiewski, *op.cit.*, s. 67.

którego powodu doszło do wojny francusko-neapolitańskiej³⁴. Powołuje się tu na pisarza francuskiego, Filipa de Commines, który opisując dzieje Ludwika XI i jego syna Karola VIII, obarcza kardynała Briçonnetta (minister króla Karola VIII) za niepotrzebnie rozlaną krew, za zniszczenia miast i prowincji, choć wojna ta zakończyła się zwycięstwem wojsk francuskich.

„Tymże sposobem i tej wojny moskiewskiej zaciąg tak obfite krwie rozlania i tak wiele złych rzeczy, które się stały i jeszcze im nie koniec, z podobnego Bryssonetowi człowieka pana Jerzego Mniszka, wojewody sandomierskiego, poszedł”³⁵ – takimi oto słowy wyraża Żółkiewski swoją opinię na temat przyczyny, która bezpośrednio stała się powodem zatargu polsko-moskiewskiego. Wraca ta myśl bardzo często w dalszych partiach dzieła, szczególnie tam, gdzie autor pragnie wyjaśnić przyczyny takiego a nie innego wyboru w działaniach wojennych. Podane w części pierwszej wiadomości nie zawsze mają jednakową wartość historyczną, wiele z nich opiera się wręcz na domysłach i brak im potwierdzenia źródłowego. Widać to zwłaszcza, jeśli idzie o wewnętrzne sprawy Rosji. Na niezgodności historyczne zwrócił już uwagę A. Bielowski³⁶, a uzupełnił go w kilku szczegółach J. Maciszewski³⁷. A że nie o dokładność i szczegóły szło Żółkiewskiemu, lecz o przedstawienie w najogólniejszym zarysie sytuacji panującej w państwie moskiewskim świadczą wtrącenia typu: „nie piszę progresu tej sprawy ad amicum dla przedłużenia”, „to się też godzi przypomnieć”, „długo by historię pisać, co się działo przez...”, którymi jakby sam sobie narzuca obowiązek niewykraczania poza temat.

Drugą istotną rzeczą, która może usprawiedliwić wszelkie potknięcia historyczne autora jest to, że wiadomości tu przekazywane oparte są na relacjach docierających różnymi drogami do Polski i nie zawsze prawdziwych. Relacje anonimowych autorów zwykle bywają bardziej proporcjonalne w stosunku do rzeczywistych wydarzeń, a także więcej w nich historycznego dystansu.

Najobszerniejsza, a poza tym najwartościowsza pod względem

³⁴ S. Żółkiewski, *op.cit.*, s. 93.

³⁵ *Tamże*, s. 93.

³⁶ Por. S. Żółkiewski, *Pisma*, Lwów 1861, wyd. A. Bielowski, s. XLIX – LII.

³⁷ Por. J. Maciszewski, *Wstęp do: S. Żółkiewski, Początek...*, s. 68.

historycznym, jest część druga *Progresu*. Przebieg wyprawy na Moskwę przedstawiony jest przez Żółkiewskiego zgodnie z tym, co sam widział i w czym brał bezpośrednio udział. Pierwszoplanowym przedmiotem zainteresowania autora są zdarzenia, przebieg wypadków. Relacjonując przebieg wojny, skoncentrował się na najważniejszych jej momentach, co nie znaczy, że inne mniej istotne sprawy zostały pominięte. Najwięcej miejsca w tej części poświęcił oblężeniu Smoleńska, bitwie pod Kłuszynem i zdobyciu Moskwy. Dzięki takiemu nastawieniu „akcja” tocząca się przed oczami czytelnika nabiera bardzo plastycznych cech fabularnych. Ze swej strony autor stara się mówić tylko o tych sprawach, które pozostawały w bezpośrednim związku z wojną. Początkiem jej było niezbyt fortunnie przebiegające oblężenie Smoleńska, warownego grodu granicznego, który bronił dostępu w głąb Rosji. Oblężenie miasta poprzedza krótki jego opis:

Położenie zamku Smoleńska siła ich opisało, wymalowało. Ja krótko o tym. Atoli na pozór dosyć jest ozdobny, circumferentia koło muru, rozumiem, że jest przez ośm tysięcy łokci, mniej albo więcej, z osobna zaś ambitus wież, bram siła; ale wież i bram wkóło jest trzydzieści i osiem, a między wieżami jest ściany po sto kilkadziesiąt łokci muru. Zamek smoleński ma fundament na dziesięć łokci, na górze z obsadem łokci może mniej być, wysokość murów, jako można miarkować trzymają się łokci trzydziestu³⁸.

Oto dla porównania inny opis Smoleńska, zaczerpnięty z *Pamiętników* S. Maskiewicza, także uczestnika wojny moskiewskiej:

Położenie zamku i miasta Smoleńskiego jest takie: między zamkiem a miastem rzeka Dniepr bieży, to jest na jednej stronie rzeki zamek, a na drugiej miasto. Jest jedna góra zamkowa pochyła barzo ku Dnieprowi, rowów wiele w sobie mająca i głębokich, gór na niej 7, gdzie z jednej po drugiej barzo by trudno przejście było, by nie mosty. Miasto aż do Dniepru w równiejszym miejscu siedzi niż zamek, ale błotnym, a przeciw góra się wydaje dalej jako i w zamku. Mur zamkowy wszysz na trzy sążnie, a wwyż na 3 kopije; baszt około niego tak w kwadracie, jako i okrągłych 38. Kwadratowa baszta miała w sobie w jednej ścianie z nadworza sążni 9 albo 10, a baszta od baszty na sążni 200. Wokóło muru zamkowego więcej niż na milę³⁹.

Żółkiewski, jak przystało na żołnierza i wodza, zwraca uwagę przede wszystkim na usytuowanie strategiczne, grubość murów warownych, na to, co ewentualnie mogłoby ułatwić zdobycie miasta. Do tej sprawy powróci ponownie w części trzeciej *Progresu*.

³⁸ S. Żółkiewski, *Początek...*, s. 116.

³⁹ „Pamiętnik” S. Maskiewicza, wyd. A. Sajkowski, Wrocław 1961, s. 112.

Maskiewicz poza tymi samymi obserwacjami i danymi o grubości murów, liczbie baszt, wież, dodaje jeszcze uwagę o rzece, która stanowiła naturalną przeszkodę dla wroga w dojściu do zamku, a dla mieszkańców była dodatkową obroną.

Drugim, bardzo ważnym w tej wojnie ogniwem, jest bitwa pod Kłuszynem. Poza dość obszernym sprawozdaniem z przebiegu batalii umieszczonym w samym *Progresie*, zachował się niejako skrót relacji w liście Żółkiewskiego do króla z 5 lipca 1610 r. oraz – także w liście – do kanclerza Lwa Sapiehy⁴⁰. Fakt trzykrotnego opisanie tego samego wydarzenia warto podkreślić, bowiem zdarza się to bardzo rzadko, chociaż relacje epistolograficzne jako forma literatury pamiętnikarskiej w XVII w. są zjawiskiem dość częstym. Nawet bez zbyt wnikliwej analizy porównawczej tych relacji, a zwłaszcza listownych zauważymy, że przy konstrukcji „pamiętnika” poza innymi dokumentami sięgał Żółkiewski i do tekstów epistolograficznych. Istotnym argumentem do wysnucia takiego wniosku może być m.in. identyczna bądź bardzo zbliżona konstrukcja składniowa niektórych zdań. Dla potwierdzenia dwa przykłady:

„Na cudzoziemcach konnych wjachali żołnierze w. król. mci. w ich obóz bijąc, siekąc tak, iż ich z obozu pędzili w las” [list z 5 lipca 1610 r.]⁴¹

a w *Progresie*:

„Oni też [...] jęli w swój obóz uciekać. Ale i tam nasi na nich wjachali, bijąc, siekąc pędzili ich przez obóz własny⁴².”

Drugi przykład:

przysięgają i upewnieniem ręki kapitanowie swym i ich imieniem uczynili, że przeciw w. król. mci [...] nie ma z nich nikt broni podnieść⁴³,

a w *Progresie*:

a wszyscy przysięgali i daniem ręki od przedniejszych kapitanów, a potem i pismem utwierdzili, że nigdy w Moskwie przeciwko królowi jegomości służyć nie mogą⁴⁴.

⁴⁰ List Żółkiewskiego do króla, dat. 5 VII 1610, wyd. A. Bielowski, *Pisma...*, s. 198 – 203; List Żółkiewskiego do Lwa Sapiehy z 6 VII 1610, rkps B. Jag. 3696 (5).

⁴¹ List Żółkiewskiego do króla, dat. 5 VII 1610, *Pisma...*, s. 200.

⁴² S. Żółkiewski, *Początek...*, s. 139.

⁴³ Por. przypis 41, s. 202.

⁴⁴ Por. przypis 42, s. 140.

List do króla, choć pisany był bezpośrednio po walce (minął 1 dzień), nie zawiera tak szczegółowych informacji. Jest to relacja wyłącznie informująca, wskazująca jedynie na fakty najbardziej ważne. Zwięźle i bardzo ogólnikowo opowiada Żółkiewski o przygotowaniach do natarcia i o samym przebiegu bitwy, wspomina także o traktacie z bojarami, którego mocą wolni będą ci, co się oddadzą w służbę króla polskiego, a cudzoziemcy, którzy zechcą odejść do swoich krajów, otrzymają na to pozwolenie. Zdecydowanie dokładniejszy i obfityjający w o wiele więcej szczegółów jest opis „potrzeby kłuszyńskiej” w *Progresie*. Samo starcie obu stron nastąpiło 4 lipca, ale Żółkiewski poprzedza je przypomnieniem o przygotowaniach i o nastrojach wśród żołnierzy. Kilka razy podkreśla nierówność sił (zdecydowana większość wojsk rosyjskich), która przerażała Polaków. Jako wódz zdawał sobie z tego sprawę i gdy nadszedł decydujący moment „objeżdżając pan hetman od hufu do hufu animował swoich ukazując, jako necessitas in loco, spes in virtute, salus in victoria, i kazał uderzać w bębny, w kotły do potkania”⁴⁵.

Warto tu przypomnieć fragment księgi *O wojnie* Frycza Modrzewskiego, w którym Hieronima Łaskiego stawia jako wzór rycerza i wodza:

Widziałem sam, jak Hieronim Łaski, wojewoda sieradzki, bardzo mądry i dzielny wojownik, objeżdżał uszykowane swoje wojsko, jak zachęcał do rozpoczęcia bitwy, zapowiadając chwałę i nagrody dla dzielnych, karę i hańbę dla tchórzliwych, jak doglądał wszystkich spraw, a przy każdym oddziale wojska go nie zabrakło⁴⁶.

Dla Modrzewskiego, podobnie zresztą jak i dla Żółkiewskiego, prawdziwy hetman to taki, który poza zachęcaniem do boju innych, własnym postępowaniem i odwagą daje przykład swoim żołnierzom. Do słów Żółkiewskiego „pełnych otuchy i poprzepiających ducha żołnierskiego” nawiąże w swoim *Pamiętniku* S. Maskiewicz:

Hetman bacząc z góry, że nasi jak w otchłań piekielną wpadłszy, długo w pośrodku ich się skrywając, zaledwo kiedy się ukażą z chorągwią, którą a coraz do sprawy wołają, już zwątpił o sobie i o wszystkich nas i jako drugi Jozue ręce do góry trzymając, po

⁴⁵ Por. Tacyt, *Annales* II. 20. Na podobieństwo z Tacytem zwrócił uwagę W. Sobieski, *Wstęp* do: S. Żółkiewski, *Początek i progres wojny moskiewskiej*, Kraków 1920, BN I 12, s. 17–18.

⁴⁶ Por. A. Frycz-Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, t. I, ks. III, *O wojnie*, rozdz. V, Warszawa 1953, s. 330.

wszystek czas o zwycięstwo prosił. Nadzieje żadnej, jeno w samej łasce Najwyższego wiktoryja zostawała⁴⁷.

Bardzo bliski opisowi bitwy w „pamiętniku” jest anonimowy *Progres potrzeby pod Kłuszynem za szczęśliwego panowania Zygmunta III szczęśliwie odprawionej*⁴⁸, pisany bezpośrednio po bitwie, po 26 lipca 1610 r. przez naocznego świadka. Zarówno skład sił, rozstawienie szyków, jak i sam przebieg bitwy potwierdzają wersję Żółkiewskiego. Plastycznością i ogromną dynamicznością charakteryzuje się relacja wspomnianego już S. Maskiewicza⁴⁹. W szczegółach uzupełniają Żółkiewskiego inne opisy, m.in. list księdza Kuleszy pisany w dzień po bitwie, 5 lipca do obozu pod Smoleńskiem⁵⁰, czy list Andrzeja Boboli do Piotra Skargi z 12 lipca 1610 r.⁵¹. Nie podważają jednak one w niczym słów hetmana, który wzorem starożytnych historyków w sposób bardzo przejrzysty relacjonuje bitwę kłuszyńską⁵². Odniesione zwycięstwo pod Kłuszynem umożliwiło Polakom wyruszenie w dalszą drogę, pod Moskwę, skąd każdego dnia hetman otrzymywał niepokojące wiadomości najpierw o wielkim zamieszeniu, potem o usunięciu Szujskiego od władzy. Jak sam potwierdza, to ostatnie stało się możliwe też m.in. dzięki jego akcji:

Przesyłał pan hetman siła listów tajemnie do Moskwy, uniwersały do ohydzenia Szujskiego, ukazując, jak o w carstwie moskiewskim za panowania jego wszystko się źle dzieje, jako przezeń i dla niego krew chrześcijańska ustawicznie się rozlewa⁵³.

Niechęć do rozlewu krwi i to często niepotrzebnego podkreślał wielokrotnie. Kiedy wojska polskie stanęły pod Moskwą (3 sierpnia), a bojarowie widząc z drugiej strony siły Szalbierza wysłali posłów do hetmana z zapytaniem, w jakich intencjach przybywa, ten zgodnie z

⁴⁷ Por. „Pamiętnik” S. Maskiewicza..., s. 129.

⁴⁸ Por. rkps B. Jag. 102, s. 411–415.

⁴⁹ Por. „Pamiętnik” S. Maskiewicza..., s. 128–131.

⁵⁰ Rkps Czart. 342, s. 759–760.

⁵¹ List A. Boboli do P. Skargi, dat. pod Smoleńskiem 12 VII 1610; por. *Listy P. Skargi T.J. z lat 1566–1610*, wyd. J. Sygański, Kraków 1921, s. 285–286.

⁵² Niektórzy badacze słusznie dopatrują się podobieństw między opisem bitwy kłuszyńskiej w *Progresie* Żółkiewskiego, a fragmentem z *Wojny Galijskiej* Cezara, I, 39 i nn. Por. uwagi W. Sobieskiego, *Wstęp do: S. Żółkiewski, Początek...*, s. 17.

⁵³ S. Żółkiewski, *Początek...*, s. 146.

wcześniej danymi deklaracjami potwierdził swe pokojowe zamiary, o ile wszyscy skłonni będą uznać królewicza Władysława za swego pana. Ziściły się pragnienia Żółkiewskiego i nie tylko stolica, ale i wiele innych miast (m.in. Jarosław, Ustiuga, Perejesław Rezański, Białe Jezioro) złożyło przysięgę królewiczowi. W dalszych fragmentach opowiada dokładnie o przygotowaniach i o wyborze odpowiednich posłów, którzy mieliby dalsze sprawy omówić już z królem. Po odjeździe posłów wszystko nagle się zmieniło wraz z otrzymaną od króla wiadomością, że nie Władysław, ale on sam chce być panem Rosji. Przewidując finał tej sprawy, Żółkiewski pisze o swoich rozterkach:

Bo i zrazu jeszcze, kiedy najpierw Sołtykow z innymi bojarami przyjechali pod Smoleńsk, a byli ci bojarowie królowi jegomości życzliwi i z królem jegomością wiały ich nadzieje, przeciw jednak, gdy się umawiali z panem senatorami, przy każdej to schadzce twierdzili, jeśli na królewicza Władysława chce król jegomość państwa tego dostawać, że to przyjdzie nie z wielką trudnością; jeśli na się samego, że to nie może być bez wielkiej krwi. I gdyby się ta intencja króla jegomości odkryła, wiedział pan hetman, że miało przyjść do wielkiego zamieszania i zatrudnienia wszystkich rzeczy⁵⁴.

Nieco dalej znajdziemy próbę wyjaśnienia sytuacji. Nie ujawniając własnej osoby (pisze: „większa część rozumieł”) obciąża winą J. Potockiego, wojewodę braclawskiego i jego brata Stefana starostę felińskiego, którzy wykorzystując swój duży wpływ na króla, namawiali go do zerwania układów z Moskwą. Jak wiemy, S. Potocki należał do politycznych i osobistych wrogów Żółkiewskiego.

Różnica w zapatrywaniach uwidoczniła się także w 1612 r., kiedy to wbrew przestrogom hetmana S. Potocki wyruszył z wyprawą na Wołoszczyznę, w której nie tylko poniesiono klęskę, ale i sam Potocki został wzięty do niewoli. Król popierał tę wyprawę, o czym wiedział Żółkiewski, ale i to nie przeszkodziło mu, że po klęsce pisał w bardzo ostrych słowach do Lwa Sapiehy⁵⁵. Często daje wyraz swojej niechęci, ale też bardzo szczerze np. uznaje zasługi Potockich w ostatecznym zdobyciu Smoleńska, choć i tu przedstawia w niezbyt dobrym świetle Stefana. Zarzuca mu, że w czasie szturm „on pułk ludzi, który był z panem starostą felińskim ni do czego się nie przydał” i dopiero, kiedy inni byli już na murach miasta, wówczas tym, „którzy byli z panem starostą felińskim, drabiny przystawili, za ręce ich wciągnęli”⁵⁶.

⁵⁴ Tamże s. 168.

⁵⁵ Por. przypis 8 i 9.

⁵⁶ S. Żółkiewski, *Początek...*, s. 195–196.

Opisem oblężenia Moskwy i wyjazdu Żółkiewskiego do obozu królewskiego kończy się część druga, najważniejsza. Poprzedzając ją fragmenty, a także następna część trzecia – nie mniej ważna – nie zawierają przeżyć autora i opisów wydarzeń z autopsji. Oparte są raczej na doniesieniach innych osób, bądź na wiadomościach historycznych. Według J. Maciszewskiego⁵⁷, część trzecia *Progresu* dotycząca odzyskania Smoleńska, została napisana nieco później, niż pozostałe dwie. Z samego tekstu trudno o tym wnioskować. Maciszewski oparł się tu na wywodach XIX-wiecznego wydawcy *Pism Żółkiewskiego*, A. Bielowskiego⁵⁸, który we wstępie przypomniał istnienie XVII-wiecznej, skróconej wersji dzieła w tzw. „rękopisie warszawskim” (doprowadzonym do wyjazdu Żółkiewskiego z Moskwy). Nosi ona tytuł: „Początek y progres Voini Moskiewskj za panowania K.J.M. Sigmunta III za regimentu J.M.P. Stanislava Zołkiewskie^oVoievodi Kooushie^o Hetmana Polne^o Corone^o”. Tekst ten, jak stwierdził Bielowski, stanowił wraz z innym odpisem⁵⁹ podstawę wydania moskiewskiego, dokonanego przez P. Muchanowa w 1835 r.

Spośród spraw, które zawiera część trzecia dzieła, autor zwraca uwagę na nierozważny szturm J. Potockiego na miasto (bez wyraźnej na to zgody króla), który tym samym zerwał wcześniej zawarte układy. W miarę dokładnie relacjonuje też przebieg rozmów króla i posłów moskiewskich, którzy przyjechali do obozu w ostatnich dniach października, aby ostatecznie przypieczętować traktaty zawarte z hetmanem w stolicy. Rozmowy przyniosły, zgodnie z jego wcześniejszymi przewidywaniami, o których pisał wcześniej, odwrotny skutek. Bojarowie nie chcieli zgodzić się na nową decyzję Zygmunta. Jeszcze w trakcie pobytu posłów przyjechał pod Smoleńsk Żółkiewski z myślą przekonania króla, „żeby za inklinacją narodu tego iść, gdyż i teraz z pakt pod Moskwą uczynionych siła pożytku ku dobremu Rzeczypospolitej mogło się zawiązać, wojnie koniec uczynić”⁶⁰. Żadne argumenty, nawet przypomnienie Zygmunta I, który koronował syna

⁵⁷ Por. J. Maciszewski, *Wstęp do: S. Żółkiewski, Początek...*, s. 69.

⁵⁸ A. Bielowski, *Wstęp do: S. Żółkiewski, Pism...*, s. VIII.

⁵⁹ Był to różniący się znacznie i dłuższy współczesny odpis z rękopisu petersburskiego, dokonany przez M. Polewoja i udostępniony P. Muchanowowi; por. A. Bielowski, *op.cit.*, s. VIII–IX.

⁶⁰ S. Żółkiewski, *Początek...*, s. 179.

jeszcze za swego życia, czy też przypomnienie unii z Litwą za panowania Władysława Jagiełły nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. I choć postawa, i poglądy Żółkiewskiego były podyktowane wielką troską o dobro ojczyzny, „zawarte były uszy króla jegomości pana hetmana perswazjom”⁶¹. Zmiana stanowiska królewskiego pociągnęła za sobą wiele nowych i niezbyt sprzyjających dla Polski wypadków. Nie o wszystkich wspomina „pamiętnik”. Zwraca jednak uwagę na buntury mnożące się na wieść, że król nie chce zgodzić się na panowanie swego syna. W przykrym położeniu znaleźli się Polacy, którzy zabezpieczali Moskwę. Rozchodziły się słuchy, jakoby jeden z bojarów, Lepunow namawiał w listach swoich rodaków, aby zebrali siły i odparli wojska polskie spod stolicy. Okoliczne zamki, które do tej pory zapewniały żywność, także zaczęły się buntować. Sytuację pogarszały ekscesy Gabriela Batorego wojewody siedmiogrodzkiego, którego wojska wkroczywszy do Mołdawii zaczęły zagrażać Rusi. Do zabezpieczenia tych terenów król wysłał tam Żółkiewskiego. Wcześniejsze propozycje senatorów, aby hetman wrócił do Moskwy i tam czuwał nad porządkiem, nie spotykały się z jego przychylnością. Rozumiejąc, że król w swoich decyzjach nie wykazał lojalności, nawet w stosunku do wroga i zmienił, słuszną według niego koncepcję, Żółkiewski kategorycznie odmówił prośbie, oświadczając:

U Moskwy kredytu nie mam i nic nie uczyniono, com ja obiecywał. Jeśli co uczyniono, to nie tak, jak by sama [Moskwa – J.K.] potrzebowała⁶².

Z ostrym protestem hetmana na radzie senatu spotkała się też decyzja Zygmunta o aresztowaniu posłów moskiewskich, którzy odmówili przysięgi królowi, a nie Władysławowi.

Ukazał – pisze o jego zachowaniu Zadzik sekretarz Koronny – że się tym naruszy sława Jego Królewskiej Mości de violato iure gentium, które jest sacrosanctum u wszystkich. Przydawał i to, żeby raczej wołał, aby Golicyn i ci insi zdradzili, niżli żeby miała być sława Jego Królewskiej Mości naruszona⁶³.

Po raz trzeci odmówił i wtedy, gdy król ponownie żądał wprowadzenia królewicza Władysława do Moskwy. W *Progresie* z ogromną

⁶¹ *Tamże*, s. 179.

⁶² Cyt. za W. Czaplinski, *To historyczne „Pamiętniki” Samuela Maskiewicza*, [w:] *Pamiętniki Maskiewiczów...*, s. 15.

⁶³ *Tamże*, s. 15.

skromnością, towarzyszącą zresztą całemu dziełu, nie mówi tak otwarcie ani o tych sprawach, ani o swoich decyzjach. Wspomina tylko o osłabionym zdrowiu, które nie pozwoliło mu na dalszą działalność:

„Obchodziły te wiadomości króla jegomości i pany senatory przy królu jegomości obecne. Była na tym rzecz, że radzili panowie senatorowie, żeby znowu pan hetman do stolicy dla ukojenia tamtych niebezpieczeństw jechał. I król jegomość życzyłby był tego. Ale pan hetman, iż jego consilia nie szły, widząc, iż tam nic swoim przyjazdem nie miał sprawić, nie chciał się w to wdąć. Też i zdrowie miał pracami i niewczasy osłabione, zwątlone i zatem w rządy i w żądną rzecz się nie wdawał. Tak był w obozie jako próżnujący człowiek. Zatem tedy za zadaniem panów senatorów król jegomość kazał mu dla zabiegania niebezpieczeństwom, jeśli by się jakie od Batorego ukazały do Rusi jechać⁶⁴. 5

Nie powrócił więc Żółkiewski pod Moskwę, którą w kwietniu 1611 r. Polacy obrócili w popiół i zgliszcza. Wbrew jego zarządzeniom przed odjazdem pod Smoleńsk, żołnierze polscy pogwałcili prawa okupowanego miasta. W „pamiętniku” jednak nie znajdziemy szczegółowych opisów pożaru Moskwy i poczynań Polaków, jak choćby u wspomnianego już J. Zadzika czy S. Maskiewicza. To, co działo się w stolicy zawarł Żółkiewski w dwóch zdaniach:

Była caedes jako między taką gęstwą ludzi wielka, płacz, wrzask niewiast, dzieci sądnemu dniowi coś podobnego. Siła ich ultro z żonami, z dziećmi miotali się w ogień, siła pogorzałych, siła też jednak, którzy też fuga sibi consulebant do onych wojsk, o których wiedzieli, że są in propinquo⁶⁵.

Nieco dokładniej opisał ostatni szturm na Smoleńsk i jego zdobycie (11 maja 1611 r.). Nie można jednak stwierdzić, że kierowała Żółkiewskim chęć przedstawienia w jak najlepszym świetle swej osoby i własnych zasług. Raczej jego relację podyktowały mu względy polityczne i dlatego też *Progres* bliższy jest literaturze historyczno-polemicznej, publicystycznej. Jest to jeszcze jedno otwarte wystąpienie, którego celem są nie tylko wspomnienia niedawno toczącej się wojny, ale przede wszystkim określenie własnej postawy. Rzecz jasna, że w utworze z bezosobową formą narracji, odczytanie poglądów autora jest znacznie trudniejsze niż w tych, gdzie piszący wyraźnie podkreśla własne „ja”. Jednak mimo różnorodnych zabiegów mających sugerować raczej obiektywizm, niż subiektywizm, w przypadku *Progresu* nie sprawia trudności odczytanie „programu” utworu. Samo ustawienie zakresu tematyki, a

⁶⁴ S. Żółkiewski, *Początek...*, s. 188.

⁶⁵ *Tamże*, s. 191.

także sugestia zawarta w tytule potwierdza domniemania, że poza przedstawieniem przebiegu wypadków zależało autorowi w głównej mierze na pokazaniu, jak nieprzemysłane decyzje różnych ludzi (nawet i króla), zaspokojenie własnych ambicji i interesów doprowadzają do niepotrzebnego rozlewu krwi. Wyłożona na kartach utworu polityka hetmana nie opierała się na koncepcji podboju dokonanego siłą, ale na założeniach pokojowego załatwienia wszelkich spraw spornych. To właśnie jego tolerancyjna i renesansowa postawa sprawiała, że bardziej zależało mu na ugodzie zawartej z bojarami (27 VIII 1610 r.), na przyjaźni i na ich szacunku, niż chociażby na rozgłosie po zwycięstwie w bitwie kłuszyńskiej. W myśl najważniejszych punktów tej ugody miały być zachowane wszelkie prawa duchowieństwa i bojarów, oba narody zobowiązane zostały do wspólnej walki w obronie granic, zamki wzięte przez Polaków miały zostać oddane w zamian za opłacenie polskiego wojska ze skarbu moskiewskiego. O ten ostatni punkt czyniono wymówki hetmanowi, uważając go za największe ustępstwo na rzecz Moskwy⁶⁶. Umowę zerwał nawet sam król uwięziwszy przybyłych do niego pod Smoleńsk posłów moskiewskich. A przecież wiadomo, jak wielką rangę i jakie nadzieje na przyszłość wiązał Żółkiewski z lojalnym i pokojowym zakończeniem zatargu polsko-moskiewskiego⁶⁷. Nie znajdziemy też nigdzie ani w listach, ani w mowach, ani też w *Progresie* żadnych obelżywych słów, inwektyw skierowanych pod adresem wroga. W przeciwieństwie do innych autorów z tego okresu (choćby S. Niemojewskiego, S. Maskiewicza), o narodzie moskiewskim mówił i pisał z szacunkiem, ostro potępiał natomiast czyny Szalbierza, rabunki i gwałty Polaków, a przede wszystkim sprawców wojny. Jako człowiek piastujący w Rzeczypospolitej odpowiedzialne stanowisko polityczne i wojskowe mógł i starał się zawsze patrzeć na wszystkie sprawy bardziej obiektywnie od innych, nie kierując się nigdy względami partykularnymi. A więc w *Progresie* zawarte jest nie tylko „credo” autora, krytyka polityki Zygmunta III i jego stronnictwa, ale wskazówka zarówno dla współczesnego mu pokolenia, jak i przyszłych generacji o postępowaniu w sprawach konfliktowych. Uznając te sprawy za najistotniejsze w

⁶⁶ Por. A. Prochaska, *Hetman Stanisław Żółkiewski*, Warszawa 1927, s. 88, 99 oraz J. Maciszewski, *op.cit.*, s. 60.

⁶⁷ S. Żółkiewski, *Początek...*, s. 178–179.

hierarchii ważności, nie wdaje się Żółkiewski, w odróżnieniu od innych pamiętnikarzy tego okresu, w opisywanie choćby życia i obyczajów narodu rosyjskiego, unika wszelkich uwag personalnych, szczegółowych charakterystyk poszczególnych postaci. Nie czyni to jednak uboższym treściowo jego utwór, jeśli będzie się rozumiało i odczytywało *Początek i progres wojny moskiewskiej* jako literaturę *par excellence* polityczną.

Do omówienia pozostaje jeszcze problem struktury kompozycyjnej oraz wartości artystycznych utworu, co będzie przedmiotem II części artykułu.